

Prof. dr hab. Tadeusz Stegner

Gdynia, 27 III 2018 r.

Instytut Historii

Uniwersytet Gdański.

Recenzja pracy doktorskiej Michała Prykaszczyka : „Generał Tomasz hrabia Łubieński (1784-1870). Żołnierz i przedsiębiorca.”

Biografistyka w ostatnich latach staje się coraz bardziej popularna. Kolejne postacie i te z pierwszego i te z drugiego szeregu znajdują autorów chętnych spisać ich losy. Nie zawsze są to dzieła udane. Zadania pokazania sylwetki generała Tomasza hrabiego Łubieńskiego podjął się mgr Michał Prykaszczyk. Wybrał bohatera może nie pierwszoplanowego w dziejach Polski XIX wieku, ale znaczącego, wielobarwnego, wywodzącego się ze znakomitego rodu i na dodatek żyjącego długo 86 lat w kilku epokach historycznych od panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego po czasy po upadku powstania styczniowego.

Ramy czasowe pracy są dosyć proste, obejmują lata życia hrabiego Tomasza, choć z oczywistych względów sięgnął autor do czasów wcześniejszych prezentując dzieje rodu Łubieńskich. Podstawa źródłowa dysertacji jest obszerna, przy czym jej zasadniczy element stanowi korespondencja naszego bohatera po polsku i po francusku, a jest tego sporo, kilka tysięcy listów, część publikowanych, część pozostaje w zbiorach archiwalnych np. w Archiwum Państwowym w Poznaniu., Ich zaletą jest fakt, że hrabia pisał je niemal przez całe swoje długie życie. Dobrze jest, że M. Prykaszczyk ma świadomość, że jest to źródło do którego trzeba podchodzić, tak jak zresztą do każdego, z ostrożnością i krytycznie. .Pisze o tym we wstępie s. 6. Ponadto autor korzystał, z materiałów zgromadzonych w Archiwum Głównym Akt Dawnych (Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu) niezbędnych dla zobrazowania działalności gospodarczej Łubieńskiego, Archiwum Państwowym m. st. Warszawy, gdzie sięgnął do nie tak często wykorzystywanych akt notarialnych i hipotecznych. Przeprowadził też kwerendę w działach rękopisów Biblioteki Narodowej, Biblioteki Kórnickiej PAN. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Widać, że mgr Michał Prykaszczyk solidnie się napracował i wiele czasu spędził w archiwach i bibliotekach.

Przy pracach dotyczących XIX wieku, kiedy ziemie polskie znajdowały się pod zaborami, nasuwa się pytanie czy autor nie powinien sięgnąć do archiwów państw zaborczych, w tym przypadku rosyjskich, gdzie pewnie by znalazł jakieś materiały dotyczące swojego bohatera. Ale z drugiej strony, nie wiem czy w zasadniczy sposób zmieniłyby one ogląd tej postaci, a

wysiłek i koszty włożone w penetrację zasobów rosyjskich byłyby znaczne. Trochę informacji zaczerpnął autor z ówczesnej prasy, głównie „Kuriera Warszawskiego”, obficie korzystał z pamiętników i różnych dziewiętnastowiecznych wydawnictw. Przy omawianiu źródeł jest trochę bałaganu. Mgr Prykaszczyk najpierw przedstawia materiały źródłowe na jakich oparł swoje naukowe rozważania, a potem jeszcze przy prezentacji we wstępie poszczególnych rozdziałów szczegółowo opisuje z jakich źródeł korzystał. Wydaje mi się to zbędne, tego typu informacje są w przypisach i w bibliografii. Poza tym we wstępie nie do końca wyraźnie zaznaczono kiedy jest mowa o opracowaniach, a kiedy o źródłach.

Piętnastostronicowy wykaz opracowań, jest niemal pełny i świadczy o dobrej znajomości literatury przedmiotu przez doktoranta. Może dla zobaczenia szerszego kontekstu warto by było szerzej zajrzeć do prac historyków rosyjskich, są wymienione tylko trzy pozycje. Upomniałbym się tylko o pracę Jarosława Kity, „Tomasz Potocki (1809-1861). Ewolucja postaw ziemiaństwa polskiego”, Łódź 2007. Też biografia ziemianina z XIX wieku, też o imieniu Tomasz i dosyć podobnych losach, można byłoby się nawet pokusić o porównanie postaw tych dwóch panów. Nie sądzę, by potrzebne były we wstępie rozważania o roli braci Łubieńskich w postaniu listopadowym s. 16. to powinno się znaleźć w rozdziale temu poświęconemu. A z gołosłownym i zbytecznym we wstępie stwierdzeniem autora że „powstanie listopadowe miało szanse powodzenia, gdyby zapal generałów był podobny do zapalu zwykłego żołnierza” s. 16. się nie zgadzam. Nie wiem, kto to jest „zwykły żołnierz” i nie wiem kto badał na szerszą skalę motywacje niższych rangą uczestników walk. Jakie mamy w tym zakresie źródła.

Praca, jak na biografię przystało, pisana jest w układzie chronologicznym. Rozdział pierwszy: „Dzieciństwo i młodość Tomasza Łubieńskiego (1784-1806)” przedstawia dzieje rodu Łubieńskich i to w sposób syntetyczny od czasów późnego średniowiecza do XIX wieku. Szczególnie wiele miejsca poświęcono ważnej postaci ojca Tomasza Feliksa Łubieńskiego ministra w rządzie Księstwa Warszawskiego. Są też oczywiście pokazane dość drobiazgowo pierwsze lata życia naszego bohatera, aż do zawarcia przez niego małżeństwa i narodzin pierwszego dziecka Adeli. Jest to bogato udokumentowane studium, które ma na celu ukazanie rodzinnych tradycji, pozycji w Rzeczypospolitej, ideałów, jakie przyświecały także młodemu Tomaszowi Łubieńskiemu. Z drobniejszych uwag : s. 24. Stwierdzenie, że Kodeks Napoleona powodował „zniesienie stosunków pańszczyźnianych” to lekka przesada., s. 25. Gdy pisze o pierwszym małżeństwie Feliksa Łubieńskiego mam pytanie czy był to rozwód, czy praktykowane w Kościele rzymskokatolickim unieważnienie małżeństwa. Przy

lekturze tego rozdziału doszedłem do wniosku, że przydałoby się drzewo genealogiczne Łubieńskich, bo w tych skomplikowanych koligacjach rodzinnych się nieco pogubiłem.

Kolejny rozdział „U boku cesarza Francuzów” (1806- 1814)” poświęcony jest najbardziej barwnemu i bohaterskiemu okresowi życia generała Tomasza Łubieńskiego w dobie wojen napoleońskich. Dobrze napisany, widać, że autor zna się na sprawach wojskowych i się nimi pasjonuje. Nie pomija szczegółów i elementów życia prywatnego naszego bohatera. Powstał głównie w oparciu o literaturę przedmiotu, pamiętniki, trochę prasy. Nie znalazłem archiwaliów, ale zgromadzone są głównie w archiwach francuskich, ale autor do nich nie dotarł i zapewne miał rację, nie sędzę by wiele wniosły, ale ładnie by wyglądały w wykazie źródeł. Poza tym praca mgr Prykaszczyka nie jest z historii wojskowości epoki napoleońskiej. Jak na rozprawę doktorską za dużo jest w tym rozdziale, w pozostałych zresztą też, informacji natury ogólnej, znanych z podręczników, np. s. 41-42 okoliczności powstania Księstwa Warszawskiego. W wersji natomiast dla szerszego, niż recenzenci i promotor, kręgu odbiorców, tego typu informacje powinny zostać.

Nie ze wszystkim stwierdzeniami zawartymi w tym rozdziale mogę się zgodzić. Na s. 61 autor pisze, że katolicycy hiszpańscy powstańcy inaczej traktowali żołnierzy francuskich, „którzy mieli w pogardzie religię”, niż „Polaków, jako że ci byli prawdziwymi katolikami”. Jest do tego co prawda przypis, ale to stwierdzenie ogólnikowe, nie wiem czy potrzebne. Przypomnijmy, że nie wszyscy polscy wojacy zachowywali się podczas tej wojny w sposób godny, a słowa o „Polakach prawdziwych katolikach” są dla mnie natury propagandowej, w myśl stereotypu „Polak katolik”. Nie przekonuje mnie też kategoryczna konstatacja, że „polscy szwoleżerowie nie dopuszczali się żadnych gwałtów” s. 70. Obraz polskich wojsk walczących u boku Napoleona wydaje mi się zbyt idylliczny, mam nadzieję, że mgr Prykaszczyk nie uległ modnym ostatnio poglądom, że o naszej przeszłości należy pisać tylko dobrze.

Trzecia część pracy „W służbie publicznej Królestwa Polskiego (1815-1830)” obejmuje czasy doby autonomicznej Królestwa Polskiego . W życiu hrabiego Tomasza to ważny okres , gdyż zaczyna on prowadzić aktywną działalność nie tylko w służbie publicznej, jako m.in. parlamentarzysta, ale i na polu gospodarczym. Prowadzi rozległe interesy. W oparciu o materiały archiwalne, dokumentację ekonomiczną doktorant dokładnie i ze znanostwem przedstawia kolejne jego przedsięwzięcia. Należy podkreślić, że autor dość swobodnie porusza się w zawitych stosunkach ekonomicznych pierwszej połowy XIX wieku. Postać Tomasza Łubieńskiego przedstawiona jest na szerokim tle, może czasami zbyt szerokim, politycznym i gospodarczym. Może tylko pochwały pod adresem polityki księcia Xawerego

Druckiego-Lubeckiego są za daleko idące. Niektórzy historycy, np. zmarły niedawno profesor Jerzy Jedlicki, co do rezultatów tych działań mieli pewne zastrzeżenia, ale jest to kwestia do dyskusji. J. Jedlicki, „Nieudana próba kapitalistycznej industrializacji: analiza państwowego gospodarstwa przemysłowego w Królestwie Polskim XIX w.” Warszawa 1960. jest w wykazie opracowań.

Na siedemdziesięciu stronach przedstawiony jest jeden rok życia generała, ale jakże burzliwy w wydarzenia. Jest to rozdział IV. „Znowu w wojsku. Powstanie listopadowe (1830 – 1831)”. W sposób dokładny, niekiedy wręcz drobiazgowy, głównie na podstawie literatury przedmiotu i bardzo licznych pamiętników, którym nie do końca należy wierzyć, autor pokazuje na szerokim tle politycznym, strategicznym udział naszego bohatera w walkach powstańczych, jego rozterki, wątpliwości co do szans i sensu zrywu niepodległościowego. W tej części pracy podobnie jak w drugim rozdziale, widać, że autor zna się dobrze na sprawach wojskowych i chyba jest ich pasjonatem. Jest też trochę o kłopotach rodzinnych, romansie jego żony. Czy coś więcej o tej miłości wiadomo, mogło by to być inspiracją do zakręcenia wzruszającego serialu.

U wielu naszych publicystów, ale też niektórych historyków możemy spotkać stwierdzenie przypisujące stronie polskiej zasługi w chronieniu państw Europy Zachodniej przed niebezpieczeństwem ze Wschodu. I tak powstanie kościuszkowskie miało uratować rewolucję francuską, a listopadowe rewolucję lipcową we Francji i rewolucję w Belgii. Trochę tym trendom uległ nasz doktorant pisząc s. 158. „Mikołaj postanowił wysłać wojsko rosyjskie w celu rozprawienia się z „rewolucyjną” Francją i Belgią”. Ponadto w tej ekspedycji miała brać udział polskie wojsko z Królestwa Polskiego. Nie ma przekonujących dowodów na to, że takie były zamiary cara rosyjskiego, oznaczałoby to przecież wojnę z połową Europy z Francją i Anglią na czele. Wprawdzie autor powołuje się przy tym na przestarzałą pracę W. Tokarza, ale ja bym zalecił wstrzemięźliwość w tej kwestii, a najlepiej ją pominąć, bo aż tak wiele z tematem nie ma wspólnego. Też gdybanie co by było, gdyby s. 185 „ruszył (...) do boju z wszystkimi jeźdźcami” lub „jakże by inaczej wyglądała obrona Warszawy” s. 210. też można sobie podarować. Na zakończeniu rozdziału autor niepotrzebnie znowu bawi się w publicystyczne rozważania o szansach powstania listopadowego. Czasami przydałoby się ściślejsze trzymanie tematu.

„Powrót do interesów handlowych (1831-1837). to tytuł kolejnego rozdziału pracy i życia Tomasza Łubieńskiego. „Patriota przy każdej zmianie rządów”, który „przysięgał i kochał

monarchów według potrzeby”¹ tak o autorze „Słownika języka polskiego” Samuelu Bogumile Lindem czytamy w „Gazecie Polskiej” z 1831 r. Jest to trafna ocena, w burzliwym okresie końca XVIII i początku XIX wieku rządy na ziemiach polskich zmieniały się wielokrotnie, a Linde zawsze był osobą przez władze mile widzianą. Moim zdaniem te same słowa można powiedzieć o generale Tomaszu hr. Łubieńskim. Był przy Napoleonie, wielkim księciu Konstantym, walczył w powstaniu listopadowym, potem się pokajał i wiernie służył carowi Mikołajowi I o namiestnikowi Królestwa Iwanowi Paskiewiczowi i zawsze miał na względzie, tak uważał, dobro Ojczyzny, a nie tylko swoje. Może moja ocena jest zbyt surowa, doktorant taki nie jest krytyczny i usiłuje tłumaczyć postępowanie swojego bohatera; w miarę udanie, choć widać, że jak to się wielu autorom biografii zdarza, darzy hrabiego pewną sympatią. Przedstawia w tym rozdziale dość dokładnie wiernopoddańcze gesty i zachowania Tomasza Łubieńskiego, szczególnie podczas jego dość długiego pobytu w Petersburgu, zwraca uwagę na zażyłość z carem Mikołajem I i namiestnikiem Iwanem Paskiewiczem.

Jest też sporo o interesach Tomasza Łubieńskiego, wszak został wtedy wiceprezesem Banku Polskiego. Sprawy finansowe przedstawia doktorant w sposób kompetentny i zrozumiały dla czytelnika, co nie zawsze ma miejsce w historii gospodarczej. Rozdział ten oparty jest w znacznej mierze o analizę akt notarialnych, co bardzo cenne, bo rzadko są przez historyków wykorzystywane oraz bogatą korespondencją. Nie zgadzam się z twierdzeniem autora s. 225, że Statut Organiczny sprowadzał Królestwo do „roli jednej z prowincji”. Jest to przesadna interpretacja, zresztą z tekstu pracy nie można wysnuć takiej konstatacji. Na s. 215 wypadałoby podać w tekście głównym a nie w przypisie, że cytowane słowa są autorstwa profesora. Bogusława Cyglera.

Ostatni rozdział najdłuższy stustronicowy, obejmuje 32 lata życia hrabiego. Poprzednie są znacznie krótsze, takie dysproporcje pomiędzy poszczególnymi częściami pracy nie są właściwe. Można by z powodzeniem podzielić ów rozdział na dwa, a cesurą mogła by być połowa lat pięćdziesiątych: śmierć Mikołaja I i namiestnika Paskiewicza, wydarzenia zmieniające dość radykalnie sytuację w Królestwie. Także tytuł tej części pracy „Od marzeń o wielkości interesów do upadku (1838 -1870)” jest dość niefortunny. Samo określenie „wielkość interesów” jest nieprecyzyjne, a sądząc z lektury tego fragmentu rozprawy do upadku to jeszcze Łubieńskim było daleko. Mamy też w tej części doktoratu trochę bałaganu

¹ . „Gazeta Polska” 1831, nr 18. Pisarz Franciszek Wężyk wyrażał się jeszcze dosadniej twierdząc, że Linde jak niegdyś węgierska piechota: służył temu kto mu płacił. L. Biernacki, Korespondencja Franciszka Wężyka z Michałem Wiszniewskim, „Pamiętnik Literacki” r. 24, 1927, s. 155-156.

chronologicznego. Hrabia Tomasz umarł na stronie 345, a potem jeszcze przez 23 strony omawiana jest jego działalność. Autor przedstawia poszczególne wątki w dość długim przebiegu czasowym, stąd ciągle wraca do poprzednich wydarzeń, raz jest w 1870 r., by zaraz potem cofnąć się o trzydzieści lat. Śmierć z reguły kończy żywot i moim zdaniem na niej należałoby skończyć rozważania w ostatnim rozdziale. Syn Tomasza Leon też umarł na s. 340 i potem również ma w pracy swoje „życie po życiu”. Mam też pytanie, czy coś wiadomo dlaczego dzieci hrabiego, zarówno Adela jak i Leon nie założyli rodziny i pan Tomasz nie doczekał się wnuków.

Ciekawie przedstawione jest zaangażowanie Tomasza Łubieńskiego w budowę kolei na ziemiach polskich, z tym, że pewne sprawy są zbyt drobiazgowo pokazane, np. fragment o początkach kolejnictwa w Anglii można by sobie podarować. W wersji przeznaczonej dla szerszego czytelnika mógłby zostać, nawet być uzupełniony o dalszy rozwój kolejnictwa na ziemiach polskich. W sposób wręcz frapujący zostały przedstawione afery finansowe, w które wplatali się bracia Łubieńscy. Mamy też ogląd działania ówczesnego systemu sądowego i penitencjarnego. Szczególne wrażenie zrobiły na mnie te więzienne salony w twierdzy w Zamościu, gdzie trzymany był Henryk Łubieński. Co do dziennika Józefa Lubowidzkiego to profesor Ryszard Kołodziejczyk jeszcze żyje, jego syn jest czynnym historykiem na Uniwersytecie Warszawskim, więc można by się postarać o bezpośrednie dotarcie do tych wspomnień. Jest też w tym rozdziale mowa o działalności naszego bohatera w Resursie Kupieckiej w Warszawie, przy okazji jednak znów cofamy się do końca lat dwudziestych. Tę chronologię trzeba by jakoś uporządkować.

W końcowych akapitach, już pośmiertnych, tej części rozprawy również mamy sporo rozważań na temat postawy politycznej Tomasza Łubieńskiego. Doktorant nazywa go „umiarkowanym lojalistą” s. 346, ja bym słowo „umiarkowany” sobie podarował. Gdy się czyta s. 350 z jakim entuzjazmem odnosił się do postawienia w 1841 r. w centrum Warszawy, znienawidzonego przez mieszkańców stolicy pomnika poświęconego tym generałom, którzy sprzeciwili się czynowi niepodległościowemu w 1830 r. to określenie „umiarkowany” jakoś mi nie pasuje. Poprzez dzieje hrabiego Tomasza Łubieńskiego i jego rodziny kreślonych na dość szerokiej panoramie politycznej widać jak znaczne było zróżnicowanie postaw politycznych polskich elit wobec zaborców w XIX wieku i to często tych samych osób, tylko w różnych okresach życia i okolicznościach. Nie jest to obraz czarno biały, z jednej strony okrutny zaborca i garść sprzedawczyków, a z drugiej dzielny naród polski. Mgr Michał Prykaszczyk uniknął tej pułapki, w jego opisie dziewiętnastowiecznej rzeczywistości mamy różne barwy, z przewagą szarości. Poddani rządowi zaborczym Polacy z rozmaitych sfer nie

tylko przecież chcieli walczyć, ale też w miarę dostatnie żyć, robić interesy i w tym względzie musieli dogadywać się z zaborcą, jak Łubieńscy płacąc za to niekiedy wysoką cenę.

Po rozdziałach mamy raptem półstronicowy epilog. Ciekawe rozwiązanie. Szkoda, że w króciutkim epilogu nie zawarł autor więcej informacji, np. co się działo z Łubieńskimi w końcu XIX i w XX wieku. Pracę wieńczy zakończenie, w którym znajdziemy najważniejsze wnioski płynące z pracy, a jednocześnie próbę przedstawienia naszego bohatera w korzystniejszym świetle niżby wynikało to z lektury całości dysertacji..

Generał Tomasz hrabia Łubieński to postać nietuzinkowa: żołnierz, arystokrata, polityk, finansista i co się wśród polskich ziemian rzadko zdarzało jeden z pionierów gospodarki kapitalistycznej i industrializacji na ziemiach polskich. Ta wielowątkowość postaci została dobrze przedstawiona w pracy Michała Prykaszczyka i to jeszcze na dość szerokim tle społeczno-politycznym, a także i obyczajowym epoki. Obok głównego bohatera pokazane są też postaci jego braci, krewnych odgrywających znaczącą rolę w życiu kraju. Jest to w znacznej mierze szeroki obraz całego klanu Łubieńskich.

Recenzowana przeze mnie praca jest dobrze napisana, konstrukcja jest logiczna, sądy z reguły wyważone, zawiera szereg interesujących szczegółów, czyta się ją jak powieść. I w tym momencie zaczynam się zastanawiać czy jest to komplement wobec naukowej rozprawy doktorskiej czy zarzut. Nie jestem zwolennikiem pisania prac historycznych hermetycznym językiem tak, żeby niewiele osób zrozumiało o co chodzi. Potoczny, swobodny styl narracji mi nie przeszkadza, a nawet mi się podoba. Choć trzeba się pilnować. W przypadku M. Prykaszczyka jest kilka momentów, w których kolokwialnie mówiąc autor „popłynął”. Niektóre ogólne rozważania np. o przyczynach klęski powstania listopadowego są zbyt techniczne, wyeliminować należałoby pojawiające się wartościujące wyrażenia typu: niestety, na szczęście. Skrócić by można, o czym już pisałem, niektóre partie zawierające powszechnie znane podręcznikowe informacje, ale w wersji przeznaczonej do druku bym je zachował, nie wiadomo w czyje ręce książka trafi. Nie używałbym tak często wykorzystywanego przez różnej maści publicystów i polityków terminu „Prawda historyczna” s. 4. Odnoszę wrażenie, że ci co się o nią dopominają chcą, by była zgodna z ich poglądami. I w ten sposób możemy mieć kilkadziesiąt prawd historycznych. Wystrzegalbym się też takich ogólnych, a nic w zasadzie nie znaczących dla XIX wieku określeń „społeczeństwo polskie” s. 22 czy „Polacy”, s. 92. Z innych drobniejszych uwag to czasami brakuje imion np. generała Leclerc s. 44, Trochę nadużywa autor wielkich liter i nie zawsze konsekwentnie raz jest „Cesarz Francuzów” raz „cesarz Francuzów” mamy też Zachodnie Pomorze i Pomorze Zachodnie s.

3.28.. Ale należy stwierdzić, że potknięć natury stylistycznej, ortograficznej, gramatycznej czy literówek jak na dość obszerną pracę jest niewiele. Pracę dopełnia kilkadziesiąt reprodukcji zdjęć z epoki, niektóre są dziełem autora, jest to cenne uzupełnienie rozprawy.

Pod względem warsztatowym praca mgr Prykaszczyka nie budzi zastrzeżeń. przypisy i bibliografia są prawidłowo opracowane. Wiele interesujących uzupełniających informacji zawarte jest w przypisach. Można by się zastanowić czy część danych nie przenieść do głównego tekstu. W podsumowaniu mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że mamy do czynienia z dojrzałą, fachowo napisaną i z pasją pracą. Rozprawa stanowi istotny wkład do badań nad dziejami polskiego ziemiaństwa i szerzej rozwoju gospodarczego ziem polskich oraz historii wojskowości. Sprowadza do obiegu naukowego szereg nieznanych wcześniej materiałów źródłowych, zgromadzonych nie tylko w archiwach. Należy podkreślić poniekąd interdyscyplinarny charakter pracy, autor umiejętnie porusza się zarówno w kręgu zagadnień ekonomicznych jak i militarnych wykazując się erudycją z wielu dziedzin.

Pewne uwagi krytyczne, z reguły mniejszej niż większej rangi i dotyczące raczej przyszłej publikacji nie kwestionują w żaden sposób wysokich walorów pracy mgr Michała Prykaszczyka. Doceniam trud badawczy autora, przebadanie tysiące stron materiałów źródłowych, listów, pamiętników, roczników prasy itp. W wielu przypadkach są to badania i ustalenia pionierskie. Reasumując stwierdzam, że recenzowana dysertacja spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim w myśl ustawy o stopniach naukowych tytule naukowym oraz stopniach o tytule w zakresie sztuki z 14 03 2003 roku art. 13 ust.1 i wnoszę o dopuszczenie mgr Michała Prykaszczyka do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.

Stegner